

# Wrzeński, Wojciech

---

"Wspomnienia nauczycieli spod  
znaku Rodła", Maria  
Zientara-Malewska, oprac. i wstępem  
poprzedził Bolesław Grześ,  
Warszawa 1985 : [recenzja]

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 3-4, 256-259

---

1986

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

skim w Ursynowie, czy o pomocy dla Biblioteki Publicznej w Warszawie, która miała stać się zaczątkiem narodowej ksiąźnicy.

Eugeniusz Trymiszewski zwrócił szczególną uwagę na to, że wielki jałmużnik nie tylko zbierał fundusze od innych, ale nie oszczędził też własnych oszczędności, honorariów i nagród na cele oświatowe i kulturalne. Nie kierował się zarówno wobec ofiarodawców, jak i wspieranych jakimikolwiek względami politycznymi, wyznaniowymi, obyczajowymi czy pochodzeniem społecznym, lecz traktował wszystkich z jednakową życzliwością, żądając w zamian jedynie rozliczenia się z pobranych sum. Najistotniejszy był dla niego cel — zachowanie polskości szczególnie na kresach zachodnich, gdyż uważał on Niemcy za wroga znacznie bardziej niebezpiecznego od rusyfikującego z równą intensywnością caratu. Wydaje się iż autor w zbyt małym stopniu zwrócił uwagę na te poglądy Osuchowskiego.

W tej cennej monografii Osuchowski wyraża ponad egoizm stanowy, małostkowość ludzką, w bezinteresownej służbie na rzecz celów wyższych nadrzędnych — zachowania w nienaruszonym stanie jedności narodowej substancji rozbitego przez zaborców kraju. Wydaje się, iż słuszną jest uwaga autora, że Osuchowski w ciągu 50 lat pracy społecznej włożył wielki wkład w dzieło wyzwolenia narodu, w nie mniejszym stopniu jak ludzie oręża, pióra i pędzla, i pracy organicznej. Autor wyzyskał całą dostępną mu literaturę i źródła krajowe i, być może, jedynie archiwaia z NRD i Szwajcarii wzbogaciłyby tę cenną biografię.

Zygmunt Lietz

Maria Zientara-Malewska, *Wspomnienia nauczycieli spod znaku Rodła*, opracował i wstępem poprzedził Bolesław Grześ, Warszawa 1985, 175 ss.

Wspomnienia są ważnym i cenionym przez historyków specyficznym rodzajem źródeł, którego nie da się niczym zastąpić. Pozwalają lepiej poznać motywacje działań bohaterów różnych wydarzeń, zawierają informacje, których napróżno będziemy szukać w innych dokumentach. Jednakże wykorzystanie ich do rekonstrukcji przeszłości wymaga szczególnie krytycznych metod. Trzeba ustrzec się przenoszenia do narracji źródłowej indywidualnych doświadczeń z okresów późniejszych niż przedstawiane, formułowania wniosków ahistorycznych, nieprawdziwych. Jakże często we wspomnieniach znajdują się opisy i oceny, w sposób subiektywny, wyolbrzymiające zasługi i rolę jednych, a niedoceniające innych. Czas dzielący od opisywanych wydarzeń, nawet jeśli autor wspomnień wspomaga pamięć różnorodnymi dokumentami, decyduje nie tylko o specyficznej selekcji faktów, lecz i o wnioskowaniu przez pryzmat doświadczeń pragmatycznych, dla określonych celów bieżących. W ten sposób często, za pośrednictwem wspomnień, przenikają do narracji historycznej oceny i opisy dalekie od rzeczywistości, a jakże trudne do skorygowania.

Takie niebezpieczeństwa czyhają niejednokrotnie i na badaczy dziejów najnowszych pogranicza polsko-niemieckiego. Świadomość zagrożenia musi towarzyszyć historykowi przy lekturze każdego wspomnienia, również i tych, których wiarygodność jest poważna, potwierdzona krytyką źródłową i korygowana wynikami badań historycznych.

Wspomnienia będące przedmiotem poniższych uwag przynoszą relacje z wydarzeń, charakterystyki ludzi, informacje nie zawsze ukazują całość opisywanych czasów. Maria Zientara-Malewska, znana przede wszystkim jako poetka z regionu warmińskiego, już wcześniej opisywała swoje doświadczenia życiowe. Opublikowała wiele książek i artykułów, gdzie wątki autobiograficzne zajmowały zbyt wiele miejsca, były inspiracją do dokumentacji szerszych procesów czy też poezji. Pani Malewska miała bogaty życiorys. Zebrała różnorodne doświadczenia, związane przede wszystkim, ale nie wyłącznie, z Warmią. Znane są one dość dobrze z jej twórczości, a także z artykułów prasowych, rozpraw naukowych, biografii przygotowywanych z rygorami naukowymi czy też filmu dokumentalnego. Z tych wszystkich publikacji wyłaniała się postać osoby o głębokim zaangażowaniu patriotycznym, dużej wrażliwości na wszelkie krzywdy, uczuciowej, gotowej do wielkich poświęceń w imię obrony ukochanych ideałów. Zaangażowana czynnie w obronę tożsamości narodowej Polaków żyjących pod rządami niemieckimi, nie chciała łączyć tych starań z działalnością polityczną, opartą na programach partyjnych. Tworzyła wyidealizowany obraz narodu polskiego, głosząc zasady solidaryzmu narodowego, jako normy najwyższej w życiu społecznym. Nie tylko unikała, ale starała się nie dostrzegać rozgrywek politycznych wewnątrz społeczności polskiej. Taka postawa określiła treść omawianych wspomnień Marii Zientary-Malewskiej. Ukazują one osobowość ukształtowaną w okresie międzywojennym, z ideałami, którym pozostała wierna także i w nowej rzeczywistości po II wojnie światowej. Pokazują jak zaangażowanie w obronę ideałów narodowych, zdolności pedagogiczne, talenty literackie, zaangażowanie społeczne wiązało ją do ruchu polskiego, wyznaczało jej wysokie miejsce, a równocześnie, jak niechęć do dostrzegania uwarunkowań politycznych, do udziału w politycznych walkach ograniczała jej wpływy podmiotowe w polskich organizacjach i instytucjach. Jawi się nam Pani Maria nie szczędząca sił i energii w pracy narodowej, wykonująca karnie wszystkie polecenia, przestrzegająca zasad solidaryzmu i dyscypliny, nie szukająca własnych korzyści i zaspokojenia osobistych ambicji.

Wspomnienia Marii Zientary-Malewskiej obejmują całe jej życie. Pokazują tradycje rodzinne, sięgające do odległych czasów. Dotyczą nie tylko działalności publicznej. Jest tam wiele szczegółów obyczajowych, codzienne życie polskiej rodziny warmińskiej. Opis, w wielu fragmentach zbeletryzowany, zawiera dialogi w gwarze warmińskiej (niestety, zdarzają się błędy korektorskie). Wiele w nim informacji znanych już — jak wcześniej wspomnieliśmy — z innych publikacji, także i pióra Autorki. Odnosi się wrażenie jakby nie chciała ona naruszać ukształtowanego już obrazu. Zachowuje skromność przedstawiając własną pracę, pomija te fragmenty swych losów, które mogłyby w złym świetle ukazać działania innych Polaków. Podam tylko jeden, ale chyba najwyraźniejszy przykład. Jak wiadomo z badań źródłowych, w początkach pracy zawodowej, z przyczyn bliżej nieznanych, doszło do ostrego konfliktu Marii Zientary z Janem Baczewskim. Konflikt, być może na podłożu prywatnym, zaciążył na działalności publicznej. Baczewski, człowiek pamiętliwy, do 1933 r. kierował polityką personalną szkolnictwa polskiego, podejmując decyzje w sposób niemalże dyktatorski. Zientara była wówczas wielokrotnie i to w sposób nagły, bez żadnego uprzedzenia, przenoszona z miejsca na miejsce. Można to dzisiaj tłumaczyć nie-

chęcią Baczewskiego. Ale we wspomnieniach nie znajdziemy ani wzmianki o tym konflikcie, ani też skargi na przenoszenia, które nieraz wywoływały sprzeciw dzieci, które uczyły, a także ich rodziców. Idealizacja opisywanych wydarzeń jest widoczna w wielu miejscach.

Wspomnienia, aczkolwiek obejmują całe życie, od dzieciństwa po czasy po II wojnie światowej, nie są jednak równomiernie rozbudowane. Najwięcej uwagi poświęca Autorka swojej pracy szkolnej. Pisze o różnych szkołach polskich, przytacza wiele informacji o lokalnych społecznościach szkolnych, odwołuje się do pojedynczych przykładów postaw dzieci i rodziców. Ukazuje, niejednolite często, postawy nie tylko Polaków, ale i Niemców, postaci kolegów nauczycieli, przede wszystkim polskich, lecz także niemieckich. Przedstawia warunki działania szkół polskich i przeciwdziałania strony niemieckiej. Ogólno-historyczne informacje Autorki nie zawsze odpowiadają współczesnemu stanowi badań, lecz charakteryzują poglądy ukształtowane w tym środowisku. Szkoda, że w takich przypadkach Wydawca nie zastosował przypisów, podających współczesny stan wiedzy. Jako przykład, można wskazać stanowisko Zientary-Malewskiej w sprawach plebiscytu. Można by też, na podstawie lektury, przypuszczać, że ks. Klimas był posłem do sejmiku pruskiego w tym samym czasie, kiedy zasiadali w nim Baczewski i Sierakowski. Wydawca ten błąd pozostawia bez poprawy, chociaż we wstępie pisze o posłach polskich w sejmie pruskim w sposób poprawny. Chyba błędem korektorskim jest informacja jakoby szkoła polska w Złotowie była jedyną szkołą wiejską (s. 114), gdy akurat odwrotnie — była jedyną szkołą miejską.

Narracja w całej książce jest prosta, bez brązowania wydarzeń, bez wielkich słów. Z relacji jednostkowych wyłaniają się warunki życia, obraz całej społeczności polskiej, jednak bez informacji o Polakach, którzy ulegali germanizacji. Koncentrując uwagę na wydarzeniach, gdzie tak często konieczne było demonstrowanie wielkiego zaangażowania patriotycznego, Autorka unika patosu, wielkich słów.

Wiele fragmentów swego życia Autorka pominęła, ograniczając się jedynie do drobnych wzmianek. A szkoda to wielka, były to bowiem sprawy interesujące i ważne. I tak pominęła w swojej relacji wprawdzie niedługi, ale ważny dla ukształtowania swojej osobowości, okres pracy w redakcji „Gazety Olsztyńskiej”. O pobycie w szkole, w Polsce, o pracy w centrali ruchu polskiego w Niemczech czy też wreszcie o pobycie w obozie koncentracyjnym zachowały się jedynie drobne informacje. Prawie całkowicie pominięto lata wojny, spędzone w większości na rodzinnej Warmii, czasy obfitujące w wydarzenia i procesy tak mało dzisiaj znane. O niektórych sprawach Zientara-Malewska pisała we wcześniejszych publikacjach, ale jak się wydaje i tym razem nie powiedziała wszystkiego.

Wspomnienia poprzedził wstępem i przygotował do druku Bolesław Grześ. Szkoda, że nie podał żadnej informacji o sposobie przygotowywania do druku, o manuskrypcie wspomnień. We wstępie zawarto zasadnicze informacje o Autorce, ruchu polskim na tym terenie oraz szkolnictwie polskim w Niemczech. Szkoda, że do charakterystyki Marii Zientary-Malewskiej nie wykorzystano ustaleń z biografii przygotowanej przez Hannę Sawicką. Wstęp, napisany ze swadą, zawiera jednak pewne twierdzenia, nie znajdujące potwierdzenia w wynikach badań historycznych. I tak np., nieuzasadniona jest ocena sytuacji narodowościowej na Warmii i Mazurach w okresie I wojny światowej, kiedy to, zdaniem Grzesia, ruch polski „z myślą o połączeniu

Warmii i Mazur z Polską, która wyrastała — jak autorka pisze — «za międzą», czynił intensywne przygotowania organizacyjne i podejmował prace, by to spotkanie z Polską było możliwe najbardziej okazale» (s. 6). Przecież w okresie wojny panowała na tych obszarach, a przede wszystkim na Mazurach, niemal całkowita cisza. Polska działalność narodowa zaczęła się odradzać dopiero po zawarciu rozejmu. Pisząc o ucisku narodowym Polaków, Grześ konsekwentnie stosuje termin Prusacy-Niemcy. Określenie to dziwne, dla którego przecież nie znajdziemy uzasadnienia ani w rzeczywistości historycznej, ani też w terminologii ówczesnych Polaków i samej Autorki wspomnień. Nie można też zgodzić się z twierdzeniem, jakoby Związek Polaków w Prusach Wschodnich objął swym zasięgiem Powiśle, Warmię i zachodnie Mazury (s. 129). Przecież i na terenie wschodnich Mazur można było odnotować, chociaż niewielkie, wpływy Związku. Czy opublikowane wspomnienia w tej formie zostały przygotowane przez autorkę, która wiele fragmentów tej książki już wcześniej publikowała, czy też zostały przygotowane z różnych manuskryptów i wydawnictw przez edytora? Na te pytania brak odpowiedzi.

Odwołując się do anonimowych biografów, Grześ powtarza ich twierdzenia, że Mania Zientara-Malewska przeszła na emeryturę w 1951 r. z uwagi na stan zdrowia (s. 7). Wydaje się, że sprawa to o wiele bardziej złożona, i chociaż może zdrowie dokuczalo, przejście na emeryturę było spowodowane ówczesną polityką wobec działaczy wywodzących się spośród ludności rodzimej.

Książkę wzbogacają zdjęcia, szkoda jednak, że przypadkowo dobrane.

Wojciech Wrzesiński

Raymond Pappens, *La Prusse-Orientale en 1944—1945, et après*,  
André Grisard, Bruxelles 1980, 91 ss., ilustr.

Autorem tego opracowania jest emerytowany dyplomowany pułkownik, były dowódca pułku artylerii w 1940 r., który — jak pisze we wstępie szef służby historycznej byłych jeńców wojennych, pułkownik van Onsen — 28 maja tegoż roku dostał się do niewoli niemieckiej i przez stalag VIA Hemer-Iserlohn dostał się do stalagu IA Stalback w Prusach Wschodnich. Do stycznia 1941 r. przebywał w obozie macierzystym, a następnie w zamkniętym komandzie w Tapewie w powiecie welawskim. Od lutego 1943 do października 1944 r. był w komandzie pod Gąbinem, skąd zbiegł w trakcie ofensywy radzieckiej na tym odcinku frontu i reorganizacji komand pracy jeńców i robotników. Schwytany 4 grudnia 1944 r. pod Stuttgartem, został zamknięty w Flüchtlingsauffangslager w Ludwigsburgu, a następnie skierowany do komanda przemysłowego obozu centralnego stalagu VIA w Forest Noire, gdzie przebywał do wyzwolenia przez wojska I armii francuskiej generała de Lattre de Tassigny.

Pappens korzystał również przy opracowywaniu tej publikacji z dokumentów belgijskiego męża zaufania Geoga Paulusa z komanda pracy E17 (Schlossberg — Piłkały) stalagu IA, który przeprowadził także odpowiednią kwerendę wśród jeńców belgijskich oraz użyczył autorowi dokumentacji fotograficznej. Do tekstu tej broszury dołączył autor skromną bibliografię opracowań, tablice chronologiczne ważniejszych wydarzeń na frontach II wojny światowej, nazwy i daty wyzwalanych miejscowości (nie zawsze zgodne z polskimi i radzieckimi danymi), nazwiska dowódców armii i frontów oraz 5 szkiców operacyjnych wojsk radzieckich z walk nad Bałtykiem. Praca składa się ze wspomnianego wstępu, przedmowy, siedmiu krótkich rozdziałów, nie opa-